№ 119. Sroda, d. 17 (29) Maja 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Teodozyi Męczennicki
Jutro: Wniebowstąp. P., Feliksa
Pojutrze: Petroneli i Anieli PP.

Wschód słońca o g. 4 m. 8. Zach. o g. 7 m. 45.
Przybyło dnia g. 5 min. —.
Dziś z rana było stopni ciepła 16

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.



W ROCZNICĘ ŚMIERCI.

Okoliczności tak się złożyły, że w roku zeszłym, po śmierci ś. p. **Leona Zaleskiego, założyciela i długoletniego redaktora-wydawcy „Gazety Lubelskiej"** w piśmie, które on utworzył, niemogliśmy mu poświęcić, ani słowa wspomnienia.

Jutro upływa rok od śmierci ś. p. Leona, jest więc słusznem z tej przyczyny powetować choć w części to, co niemogło być podówczas spełnione.

Do wyjątków należą ludzie, na których wprost gradem sypią się nieszczęścia moralne, a jednak nie ulegają pod ich brzemieniem i mężnie wszystkiemu stawiają czoła. Takie charaktery, w zwykłych warunkach życia, zdolne są stanąć na wyżynach społecznych, dotknięte zaś cierpieniami fizycznemi nie dochodzą tak wysoko, ale za to krzepną na duchu, wzbogacają się duchem i wtedy, jak mówi poeta „do skarg na drobne troski, czasu im nie wystarcza".

Czy dla człowieka w kwiecie wieku, znajdującego się wśród dodatnich tylko warunków bytu, dla człowieka, który tylko co zdążył utworzyć sobie własną rodzinę według swoich pragnień, wykształconego i w młodzieńczych latach posiadającego już uznanie między współobywatelami kraju, mogło być cięższe kalectwo nad zupełną utratę wzroku? a tem właśnie strasznem kalectwem dotknięty został ś. p. Leon w trzydziestym zaledwie roku swego życia.

Przeważna część dotkniętych ślepotą, usuwa się nawet od spraw najłatwiejszych, zasklepia w swojem kalectwie, martwieje i staje się ciężarem dla otaczających. Jakże innym był ś. p. Leon Zaleski. On właśnie wówczas nie poddał się nieszczęściu, nie pozostawił innym starań o byt dla niego i rodziny, ale rzucił się do pracy ciężkiej i niewdzięcznej, założył bowiem w r. 1875 „Gazetę Lubelską" i stanął na jej czele jako Redaktor.

Kto pamięta te czasy, przypomnieć sobie może, jak wybornie była redagowana „Gazeta Lubelska" przez nieboszczyka, ile z jej szpalt wiało świeżości myśli i poglądów, ile dobrych chęci szczerego służenia swojemu społeczeństwu, jak to było widocznem, że Redaktor jej, wlał w nią całą swą duszę, jak z każdej głębszej myśli wiała szczerość przekonań i miłość dla wszystkiego co jej godne prawdziwie. Gazeta z takiemi tendencyami, pisana dobrym językiem, wkrótce znalazła zwolenników i zaczęła być poszukiwaną. Listy i wspomnienia „Bolesława z Ustronia" (pseudonim ś. p. Zaleskiego) podobały się ogólnie i zaczęły interesować szersze koła czytelników, artykuły zaś wstępne traktujące sprawy społeczne i gospodarstwo rolne tudzież hodowlę inwentarzy, zwróciły na siebie uwagę pism warszawskich, które je powtarzały lub komentowały. W naszej jednak prowincyi, warunki dla pisma nie były sprzyjające wobec braku takiego poparcia, z jakiego korzystają pisma gdzieindziej i wobec tego, że istniało tutaj już dawniejsze, założone wcześniej, które również starało się pozyskać sobie zwolenników. Z czasem więc egzystencya obydwóch pism została zachwianą i pozostawało zlanie się ich w jedno, co też nastąpiło w r. 1878. „Kuryer Lubelski" zaprzestał wychodzić, a natomiast pozostała tylko „Gazeta Lubelska" wzmocniona materyalnie i liczbą współpracowników, a na czele jej stanął ś. p. Leon Zaleski.

Jak spełnił podjęty nowy obowiązek, czy odpowiedział mu jak powinien, a raczej jak mógł, o tem sądu wydawać nie możemy, bośmy związani z nim byli pracą wspólną i jednakowemi chęciami i dążnościami. To jednakże pewne, że niewolno mu stąd stawiać zarzutu.

Ciężka, mozolna, a niewdzięczna praca, potok nieszczęść rodzinnych, które jakby z puszki Pandory sypały się na Zaleskiego, wyczerpały jego zdrowie i siły żywotnie, sił bowiem dusza posiadał zawsze obfitość. Zmuszony był usunąć się od faktycznego kierownictwa gazety i przenieść się na wieś, a niesądzonem mu już było powrócić do tego obowiązku. Upadał na zdrowiu z dniem każdym, aż wyczerpany ostatecznie, legł w grobie na odpoczynek wiekuisty.

„On pragnął otrzymać—miano ziemi syna,
Swój obowiązek rozumiał,
Więc choćby zbłądził, nie jego w tem wina,
Tak czynił—jak czuł i umiał."

Z miasta i okolicy.

— **Szkoła techniczna w Chołmie.** Z następnym rokiem szkolnym, w Chołmie zostanie otwartą szkoła techniczna kolejowa, zamiast istniejącej dotąd w Lublinie takiejże szkoły drogi nadwiślańskiej, która z końcem roku szkolnego bieżącego istnieć przestaje.

Prośby o przyjęcie uczniów do nowej szkoły technicznej w Chołmie, będą przyjmowane do dnia 15 (27) sierpnia r. b., egzaminy zaś rozpoczną się z dniem 15 (27) sierpnia i trwać będą do 20 sierpnia (1 września).

W roku przyszłym (szkolnym) 1889/90 otwartą będzie tylko klasa pierwsza, do której będą przyjmowani uczniowie w wieku od lat 14 do 17, rosyjscy poddani, którzy ukończyli całkowity kurs nauki w dwuklasowych szkołach miejskich i wiejskich lub powiatowych, albo szkołach cerkiewnych parafialnych i posiadają na to świadectwa.

Wpis roczny wynosi rubli dziesięć, który należy opłacać w dwóch ratach półrocznych.

Prośby o przyjęcie, pisane na papierze prostym bez stempla, należy adresować do naczelnika szkoły technicznej kolejowej w Chołmie—i wskazywać w nich dokładny adres petenta. Do prośby wypada dołączyć zwykle wymagane dowody.

— **Ostatni w tym sezonie koncert** orkiestry amatorskiej, który członkowie tejże orkiestry urządzają na benefis swego dyrektora, odbędzie się ze współudziałem tenora p. A. Różańskiego, w przyszły poniedziałek, czyli dnia 3 czerwca w teatrze letnim, według następującego programu:

Część I. 1) Marsch, Jagd-Abenteuer—Franke. 2) Potpourri: Baron Cygański—Strauss. 3) Arya: „Szumią jodły"—Moniuszko, odśpiewa p. A. Różański. 4) Walc: „Das Leben ist doch schön"—Strauss. 5) Concert-Polka, solo na dwa klarynety, z akomp. orkiestry—Pohle.

Część II. 6) Ouvertura—Rakoczy—Kéler-Béla. 7) Melodya, solo klaryn. z akomp. orkiestry—Schubert. 8) Kwiatek — Troschel, odśpiewa p. A. Różański. 9) Champagner Galop—Molty. 10) Mazur z Halki—Moniuszko.

Początek o godz. 8½ wieczorem.

— **Niepamiętna** ze swych iście podzwrotnikowych upałów i suszy wiosna tegoroczna, oprócz stron dodatnich, posiada też i ujemne, sprzyja bowiem nadmiernemu rozmnażaniu się chrabąszczy i różnego rodzaju gąsienic.

Owady te w ogrodach i lasach liściastych sprawiły tak straszne spustoszenia, jakich niepamiętają najstarsi nawet ludzie.

Najlepszym tego dowodem są olbrzymie sokory, któremi obsadzona jest szosa zamojska. Drzewa te, tak zawsze bogate w liście, dziś ogołocone są z tych ostatnich zupełnie, a nagie ich szkielety, robią wrażenie zimy.

— **Wywóz drzewa.** Znów z naszej gubernii wysłano do Gdańska dwa transporty drzewa.

Kupiec Lejzor Goldhaber z Łęczny, pięciorna tratwami wysłał budulcu sosnowego sztuk 2400 wartości rs. 15,000 i kupiec Alfer z Jakubowic pod Lublinem budulcu sosnowego sztuk 1533 wartości rs. 9000.

— **Na posadę** inżyniera gubernialnego na miejsce p. Pancera, który po wysłużeniu cał-

kowitej emerytury usunął się od tych obowiązków, mianowany został budowniczy miejski inżynier cywilny p, Maryan Jarzyński.

— **Na mszy żałobnej** mającej się odbyć w piątek o godzinie 9-j z rana w kościele Katedralnym za spokój duszy ś.p. Leona Zaleskiego, orkiestra amatorska łaskawie odegra kilka utworów muzycznych treści religijnej.

— **Wyrok.** W sprawie o fałszowanie cen urzędowych dostarczonych intendenturze wojennej, która to sprawa sądzoną była w zeszłym tygodniu w Zamostiju przez wydział karny tutejszego sądu okręgowego, w ubiegłą sobotę, zapadł wyrok następujący: Tadeusz Radomski i Seweryn Lutnicki uznani za winnych, skazani zostali: na pozbawienie praw i osadzenie w rotach aresztanckich każdy na półtora roku. Odnośnie jednak do Lutnickiego, sąd postanowił wyjednać mu w drodze łaski zmniejszenie kary na trzy miesiące zwykłego więzienia.

— **Wyzysk czy oszustwo.** Znów zaczynają się powtarzać w naszem mieście figielki ze sprzedażą nieświadomym paczek, jakoby złożonych z nowych biletów kredytowych.

Wczoraj przybył do Lublina włościanin z Zemborzyc Szymon Karczmarowski, który miał interes do komornika, obwiązany był bowiem z wyroku sądowego zapłacić przeszło sto rubli, kiedy posiadał tylko 80.

Że strapioną twarzą biedak wałęsał się po mieście czy nieznajdzie jakiego sposobu, aby potrzebną mu sumę dopełnić i wyratować krescencyę od licytacyi. Smutek chłopa dostrzegł jeden z łapaczy, który wywiedziawszy się o co chodzi dał mu radę, że zna w mieście bogatego człowieka, łatwo udzielającego pomocy biednym i on go wyszuka, żeby i Karczmarowskiemu dopomógł. Chłopek pochwycił się tej myśli jak zbawienia.

Wkrótce potem, łapacz pojawił się ze znanym już policyi du. B., który jako dobroczyńca udzielił włościaninowi paczkę nowych biletów, złożoną niby z dwustu rubli nowiutkich za rubli 40. Po dopełnieniu tranzakcyi owa dwójka ulotniła się, a Karczmarowski wziął się do rozpakowania i przeliczenia paczki.

Można sobie wyobrazić rozpacz biedaka, kiedy przekonał się, że w całej paczce znajdował się zaledwie jeden rubel nowy, reszta zaś składała się z żółtego papieru wyciętego według formatu rubla. Paczka była zawinięta w papier kalkowy, a z odwrotnej jej strony znajdował się napis po rusku „dur... nie kupuj fałszywych biletów".

Policya wykryła sprawców oszustwa i dała znać do prokuratora sądu okręgowego, który znajdzie zapewne sposób na pociągnięcie oszustów, wyzyskających cudzą nieświadomość.

— **Do uwagi.** Śmierć bliskiej krewnej, a stąd smutny obowiązek odprowadzenia zwłok zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku, zaprowadziła mnie w tych dniach na miejscowy cmentarz żydowski.

Jeżeli brak zamiłowania do czystości, porządku i ładu w życiu codziennem stanowi znamienną cechę tutejszych ortodoksyjnych żydów, to w stosunku do swych zmarłych współwyznawców bezład zdaje się przybierać znaczenie dogmatu wiary.

Karawan, a raczej wóz pierwotnej budowy, obity wypłowiałem suknem, którego pierwotną barwę trudno rozpoznać, ciągnie jeden, a w razie śmierci zamożniejszych żydów, para nędznych wynajętych szkap, które nie nawykłe do wolnego chodu, co chwila grożą wywróceniem karawanu i roztratowaniu osób do konduktu należących.

Droga do cmentarza prowadząca, wąska i pełna niebezpiecznych dziur i wybojów, wijąca się wśród pagórków, stanowi istne „memento mori" dla tych, którzy oddają ostatnią przysługę zmarłemu.

W zimie olbrzymie masy śniegu, w jesieni i na wiosnę ogromne kałuże wody i grzęzkiego błota, a w lecie tamujące oddech tumany kurzu czynią drogę prawie nieprzebytą, grożąc utonięciem w topniejącym śniegu lub błocie, lub uduszeniem w kłębach kurzu.

Nareszcie zwalczywszy już wszystkie przeszkody, na wspomnienie których włosy powstają na głowie i dziękując Opatrzności za szczęśliwe uratowanie zdrowia, a nawet życia, stajesz u celu swej wędrówki i oto przed tobą roztacza się prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy.

Na całym obszarze cmentarnym ani jednej dróżyny, ani jednej miedzy, rozgraniczającej szeregi grobów i nagrobków. Chcąc się dostać do danego miejsca, zmuszony jesteś stąpać po świeżo usypanych kopcach mogilnych po błocie sięgającem nieraz do kolan, po murowanych słupkach, podpierających nagrobki. Te ostatnie nie tworzą symetrycznych linij, oddzielone kratami lub jakiemkolwiek innem ogrodzeniem, lecz odwrócone do siebie bokiem lub tyłem, robią wrażenie wywróconych jakimś strasznym kataklizmem podziemnych kamieni chaotycznie pomieszanych.

A same nagrobki! Najpierwotniejszej konstrukcyi czworoboki kamienne w postawie stojącej, wszystkie według jednego szablonu z szumnemi hebrejskimi napisami, wydmuchującemi cnoty nieboszczyków do rozmiarów.... wieży Ejfel. Nigdzie ani śladu artystycznego zmysłu—tu i owdzie niewprawną i ciężką ręką domorosłego rzeźbiarza wyryte kubki, ptaki, książki, przypominające pod względem wykonania i barw pierwsze próbki, ginącej w zmierzchu wieków sztuki asyryjskiej.

A jednak Lublin posiada gminę żydowską, licząca 20,000 członków, znajduje się w sercu Europy, ma komunikacyę kolejową i naokoło setki wzorów do naśladowania. Kiedyż o zarządzie gminy zamiast toczyć bezmyślne walki stronnicze o władzę, lub o wybór kantora, pomyślisz o nadaniu cmentarzowi możliwie przyzwoitego wyglądu?

Wszak cmentarz nie jest śmietnikiem, gdzie się wyrzucają zwłoki drogich ci za życia osób jak niedogryzione kości spożytej zwierzyny. Jeżeli on stanowi jakby zewnętrzny łącznik między żyjącymi a zmarłymi, to otaczajmyż go opieką, należną pamięci zmarłych.

Czy na zawsze pozostaniesz niepoprawnym o sławetny zarządzie gminy żydowskiej!...

M· E.

— **A Schrotta** „Życie i zdrowie człowieka—hygiena popularna dla wszystkich tłom. dr. med. A. Fabian, wydawnictwa księgarni Teodora Paprockiego i spki opuścił prasę zeszyt 4".

— **Odnaleziony topielec.** W dniu 23 marca r.b. jak sobie zapewne nasi czytelnicy przypominają, były burmistrz m. Janowa Broniewicz chcąc dostać czapkę, która mu spadła z mostu na Bystrzycy do rzeki, wpadł do wody i utonął.

Zwłok Broniewicza nieodnaleziono na razie i następnie zaprzestano ich poszukiwać, ponieważ w tem miejscu w którem utonął już ich nie było.

Dopiero onegdaj pod młynem Papiernia wypłynęły na powierzchnię wody zwłoki topielca które jak się okazało po bliższem zbadaniu, były zwłokami Broniewicza.

Nieboszczyka po skonstatowaniu przez żonę tożsamości osoby, wczoraj zrana pochowano.

— **Pożary.** W folwarku Krywiczki w powiecie chołmskim zgorzał dom drewniany będący własnością hr. Lieders—Wejmarna ubezbieczony na rs. 600, tudzież ruchomości nie ubezpieczonych za rs. 90.

We wsi Kulno w powiecie biłgorajskim spaliło się dziesięć domów włościańskich z zabudowaniami i ruchomościami, co spowodowało strat na rs. 2140.

We wsi Wierzchowiny w powiecie krasnostawskim spalił się jeden dom włościański z ruchomościami, straty stąd powstałe wynoszą rs. 470.

Wszystkie te pożary wynikły z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

— **Wypadki utonięcia.** Czteroletni syn mieszkańca kolonii Gotówka w powiecie chołmskim Edward Endler pozostawionym będąc bez nadzoru wpadł do głębokiego rowu napełnionego wodą i tam utonął.

Trzyletnia córka mieszkańca wsi Sewerynów w tymże powiecie Marya Majer również z braku dozoru wpadła do rowu gdzie utonęła.

We wsi Brody w powiecie zamostskim ośmioletnia córka miejscowego włościanina Anna Kapuśniak przechodząc kładką położoną na rzece Wieprz spadła do wody i utonęła.

— **W mostku** drewnianym położonym przez całą szerokość ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost dawnego „Tivoli" uformowała się tak

---

17)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Marszałkowa miała łzy w oczach.

— Co za bolesna epoka! szeptała.

— Eh! proszę pani, te czasy, te wspomnienia, to nasza korona szczęścia; w takich czasach warto było żyć.

Następnie zaczął opowiadać, jak dominikanie powiększej części Niemcy, z pogardą przyjęli go biednego zbiega i dali mu brudną celkę i starą kołdrę.

Było to tak samo jak dziś w wigilię Bożego Narodzenia.

— Stały kaznodzieja ojciec Władysław ciężko zaniemógł, i na drugi dzień nie byłu komu mówić kazania! Co robić? Jak sobie poradzić? Ktoś szepnął przeorowi, że ja mógłbym wypowiedzieć kazanie.

— Co! on miałby kazać? Czyście zwariowali!... On, ta zapalona głowa! Żeby ogień wzniecić w klasztorze.

— Mógłby mieć próbne kazanie.

Czas naglił. Przeor zawezwał mię:

— Ojcze Kalikście, pamiętaj, że nie będziesz przemawiał do prostego ludu, ale do ludzi inteligentnych i wykształconych... Nie zrób więc wstydu zakonowi.

— Niech ojciec przewielebny wskaże mi przedmiot, o którym mam mówić!

— Oto tekst: *O posylaniu proroków*, (u Mateusza).

Nazajutrz w pierwszy dzień świąt, nie brakowało w kościele ani jednego zakonnika; w białych sukniach siedzieli w stalach. Nareszcie wśród grobowej ciszy, zaczynam, z początku trochę wzruszony. Lecz powoli w miarę jakem mówił, czułem, że przedmiot mię unosi i zapalam się; nie widziałem już nikogo, zdawało mi się że sam jestem wysłannikiem Boga, wybranym z pomiędzy tysiąca, ażeby zgromadzonym zwiastować dobrą nowinę!— Wtedy, dałem się unieść prądowi wymowy.... Kiedy spojrzałem na zebranych, wszyscy płakali!... Wróciłem do mojej celki, przeczuwając jaką burzę ściągnę na siebie! Wchodzi przeor, rzuca się w moje objęcia oczy ma wilgotne od płaczu i mówi do mnie po francusku z akcentem niemieckim: „Jestem bardzo kontent".

Ja odrzekłem:

— Byłbym jeszcze lepiej mówił, gdybym mógł był podnieść ramiona...

I pokazałem mu podarte rękawy sukni!

Na drugi dzień dano mi nowy habit...i poduszkę!...

— Nie dałeś jeszcze ojcze Kalikście, że od tego czasu wybrano cię trzy razy na przeora.

Marszałkowa powstała. Wszyscy współbiesiadnicy poszli za jej przykładem i dziękowali sobie wzajemnie, całując kolejno gospodynię w rękę. W salonie panowie zapalili cygara. Senność ogarniała zebranych po tak obfitej uczcie; p. Jan zaproponował wista. Zaremba nie grał; starał się zbliżyć do Heleny, która usiadła przy fortepianie i śpiewała tęskne dumki ukraińskie; przy niej stali dwaj uczniowie. Bankier przeszedł do sąsiedniego pokoju i zapalił cygaro.

Śpiew Heleny sprawiał na nim rzewne wrażenie.

Czy też ona go kochała? Głos co z piersi jej wychodził, należał do duszy kochającej i namiętnej. Czy ona go kocha?!

Raptem śpiew się urwał. Serce Stanisława zaczęło bić mocniej; czy ona przyjdzie go szukać? Nie poruszał się z miejsca, ukryty w buduarze, paląc cygaro samotnie. Lekki szmer dał się słyszyć w drzwiach i ujrzał ją w białej sukience. Ona nie mogła go spostrzedz, a on nie śmiał mówić, z obawy żeby jej nie spłoszyć. Szła powoli.

Wstrzymał oddech.

Kiedy już była bardzo blisko, porwał ją w objęcia i przycisnął do siebie.

Nie krzyknęła, czuł jak drżała.

— Trzymam panią! rzekł po cichu.

Starała się uwolnić z tego uścisku.

— Jeżeli pan sobie życzysz, żebym tu nadal pozostała, trzeba zapalić światło, powiedziała tonem rozkazującym.

Zapalił świecę, nie wypuszczając jej ręki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

duża, dziura, że grozi ona dla koni połamaniem nóg.

Wypadałoby zapobiedz mieszczęściu.

— **Dwie krowy** skradzione w nocy z 27 na 28 b. m. włościaninowi z wsi Uniszowice pod Lublinem, policya zatrzymała wczoraj na Lubartowskiem.

Złodzieje zbiegli.

— **Na założenie domu podrzutków w Lublinie**, złożono nam dotychczas rs. *sto pięć* kop. *33*.

— **Zmarł w Lublinie** ś.p. Antoni Assendi, maszynista drogi żelaznej nadwiślańskiej w wieku lat 45.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Giełda z d. 27 maja.*

Skutkiem zapewne znacznego zapotrzebowania gotówki na regulacyę końcomiesięczną, usposobienie giełdy berlińskiej pogorszyło się znacznie; stąd też ruble notowano po 217,50 m. za 100 rs. w dostawach natychmiastowych i 216.75—w końcomiesięcznych.

Giełda i targ zbożowy na Pradze w Warszawie, z powodu święta galowego, były bezczynne.

SZARADA.

Pierwsze, czwarte, trzecie,
Wszystkie w alfabecie.
Drugie, piąte jest futro od zwierza znanego,
U nas ceny niewielkiej, gdzieindziej drogiego.
Całe- rozpowszechnione takie pożywienia,
Co mniej karmią, a więcej łechcą podniebienia
I każdy, co bez miary ich często używa,
Na katar żołądkowy narażony bywa.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Satyra*.»
Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Władysław O..

Przegląd Polityczny.

Król Humbert przedłużył pobyt swój w Berlinie, a dzienniki niemieckie nie przestają podawać najszczegółowszych opisów wypadków do jego bytności odnoszących się. Zaznaczają, że król wraz z synem odwiedził księcia Bismarka, z którym Crispi odbył drugą konferencyę. O politycznej jednak stronie odwiedzinnie wiele dotąd słychać pewnego. Utrzymują, że podpisanym został nowy, ściślejszy traktat przymierza, oraz że Austrya z góry zgadza się na wszystko, co się układa między Włochami i Niemcami. Są to jednak tylko pogłoski, których wiarogodność do tej chwili jest wątpliwą.

Parlament niemiecki uchwalił w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników większością 185 głosów przeciwko 165. W tak ważnej sprawie, większość tylko 20 głosów jest bardzo słabą, bądź co bądź jednak kanclerz postawił na swojem. Ostatnia mowa jego, jak się pokazuje, nie pozostała bez skutku; poprzednio obliczano, że przeciwko ustawie oświadczy się większość kilku głosów; teraz głosowała za nią większość 20 deputowanych. W ostatniej chwili więc, dwudziestu kilku członków parlamentu przeszło na stronę rządu. Rozprawy zresztą podczas trzeciego czytania ustawy nie budziły większego zajęcia.

Za przykładem Wiednia i Fryburga odbyć się ma także we Włoszech kongres katolików. Rząd nie zamierza zebraniu się jego stawiać jakichbądź trudności. Tak przynajmniej donosi „Italie“, wyrażająca jednocześnie zadowolenie z odpowiedzi hr. Taaffe na interpelacyę deputowanego Carneri. Większe jednak wrażenie, niż oświadczenia hr. Taaffe, sprawił we Włoszech list deputowanego Nicotery do „Opinione“. Nicotera miał niedawno temu rozmowę z pewnym korespondentem francuskim, który pismu swemu doniósł, iż polityk włoski oświadczył się wobec niego przeciwko Crispiemu i potrójnemu przymierzu. W prasie francuskiej z tego powodu wielka panowała radość, której przecież koniec położył sam Nicotera, zapewniając w piśmie swojem do „Opinione“ iż raport sprawozdawcy francuskiego z rozmowy jego z nim jest zupełnie fałszywym i kłamliwym. Wyraził on wprawdzie życzenie przywrócenia stosunków handlowych z Francyą, zresztą jednak jest zwolennikiem przymierza Włoch z Austryą i Niemcami. To oświadczenie Nicotery ma nie małą doniosłość, świadczy bowiem, że jeden z główwnych filarów opozycyi w polityce zagranicznej stanął po stronie gabinetu. Jego i Cairolego uważano dotąd za najgorętszych zwolenników zbliżenia się Włoch do Francyi.

Z Bulgaryi donoszą o nowym konflikcie kościelnym, który zostawać się zdaje w związku z antagonizmami narodowemi. Ludność grecka w Anchialo zaniosła do księcia Ferdynanda Koburskiego i Stambułowa zażalenie na biskupa Sophoniusza, z powodu jego postawy i oświadczyła, że go nadal uznawać nie będzie. Rząd wezwał Sophoniusza do opuszczenia Anchialo, zaznaczając, iż nie może narzucać ludności biskupa, którego ona uznawać nie chce, i że nie myśli naśladować przykładu Porty, która ludności bulgarskiej w prowincyach macedońskiej i adryanopolskiej wbrew jej woli narzuciła biskupów greckich. Sekretarz komisaryatu ottomańskiego zażądał w sprawie biskupa Sophaniusza objaśnień, które mu dano. Konflikt na tym punkcie dziś stanął, ale załatwionym jeszcze nie jest. W przedmiocie innych spraw bulgarskich, zaznaczyć należy, że głosy półurzędowe sofijskie zaprzeczają wiadomości, od pewnego czasu obiegającej o zamiarze księcia Koburskiego udania się do Paryża, może więc błędnemi są również doniesienia o projekcie małżeństwa jego z córką księcia Chartres. Fałszywą nadto ma być pogłoska, według której, Bulgarya przestała płacić Porcie haracz. Księstwo przeciwnie, jak najpunktualniej za dosyć czyniąc swoim zobowiązaniom, wypłaci znowu Turcyi z końcem b. m. 3 miliony fr., pochodzące ze sprzedaży drogi żelaznej Warna-Ruszczuk. (Wiek)

DEPESZA TELEGRAFICZNA.

Petersburg 27 maja. (Tel. Ajencyi półn.) Ogłoszony został następujący reskrypt Najwyższy do przewodniczącego w komitecie ministrów: Opatrzność Boska ocaliła Mnie, Najjaśniejszą Panią i Dzieci Nasze od nie chybnej śmierci w dniu rozbicia pociągu, w d. 29-ym października 1888-go roku. Do jednomyślnego i głębokiego uczucia wdzięczności, łączącego wszystkich ruskich we wspólnej modlitwie do Boga, łączyło się gorące pragnienie poznania przyczyn nieszczęścia, o którem sama myśl wywołała powszechne przerażenie. Obecnie śledztwo przedwstępne o tym wypadku wyjaśniło, że przyczyny jego mieszczą się w lekceważeniu i nieostrożności urzędników, nietylko prywatnych, lecz i rządowych a zarazem w osłabieniu u tych ostatnich pojęcia obowiązku, który winien ich skłaniać do nieustannej czujności przy użyciu powierzonej im władzy. W zwykłym porządku rzeczy przebieg sprawy należałoby powierzyć sądowi kryminalnemu w celu ścigania osób, na których cięży oskarżenie, lecz dopełniony nad Nami cud łaski Boskiej wśród powszechnej nieostrożności skłania Mnie do upatrywania w obecnym wypadku groźnej wskazówki dla każdej z ustanowionych władz, aby ściśle wykonywały należące do nich obowiązki Z tego względu uznaję za możebne zastosować łaskę Monarszą względem winnych, i postanowiłem: 1) śledztwo sądowe w sprawie katastrofy z d. 29-go października zawiesić; 2) polecić ministeryum komunikacyi, aby zajęło się rozpatrzeniem wyjaśnionych w śledztwie nieprawidłowych działań i lekceważenia obowiązku urzędników w celu zastosowania do nich kar dyscyplinarnych, któreby usunęły na przyszłość wszelkie nieporządki w pełnieniu służby. Śledztwo zgromadziło liczne dane, świadczące o nieszczególnym stanie drogi żelaznej kursko-azowsko-charkowskiej. Wszystkie te dane nie mogą i nie powinny uledz zapomnieniu. W danych tych ministeryum komunikacyi znajdzie ważne wskazówki co do przedsięwzięcia środków, mających na celu usunięcie nietylko na wspomnianej drodze żelaznej, lecz i na innych nieporządków, które zmniejszają bezpieczeństwo i przeszkadzają prawidłowemu rozwojowi służby kolejowej. W tym celu wszystko, co się mieści w protokółach śledztwa, winno być zakomunikowane p. ministrowi komunikacyi przez p. ministra sprawiedliwości. Treść powyższą polecam panu podać do wiadomości wzmiankowanym ministrom. (K W.)

— Do uczestników grupy Hrubieszowsko-Lubelskiej ubezpieczeń rolnych wyborowych przy Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń od ognia zawiązanej.

Niżejpodpisani, po sprawdzeniu i przyjęciu rachunku rocznego grupy za rok 1888 zwrot należący się uczestnikom na 12% od wniesionej opłaty ustanowili, a to oprócz otrzymanego z góry w ilości 15% rabatu. Zwrot ten wypłacany będzie w gotowiźnie przez agentów Towarzystwa każdemu z uczestników, który drugą ratę od ubezpieczeń w r. 1888 w grupie zawartych całkowicie uiścił.

Lublin d. 28 Maja 1889 roku.

Stefan Kowerski.
Ignacy Budny.
Stanisław Czachórski.
389—1—1 *Tadeusz Kossak.*

Wydawca Bolesław Drné. Дозволено Цензурою. Za Redaktora Zdzisław Piasecki.

W Drukarni Rządu Gubernialnego.